

KRAKOWSKA KRONIKA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Franciszkańska Nr. 4
otwarta codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt)
od godz. 9—12 w południe a raz w tygodniu w piątek od 3 — 6 po poł.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Cena pojedynczego egzemplarza . . . . Mp. 30·—
Prenumerata kwartalna miejscowa bez odnoszenia do domu . . . . » 360·—
Prenumerata kwart. miejscowa z odnosz. do domu » 410·—
» » zamiejscowa . . . . » 410·—

Cena ogłoszeń: Za całą stronę Mp. 30 000·—; za pół str. Mp. 15,000·—; za 1/3 str. Mp. 10.000·—. Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki"

Nr. 27. Kraków, dnia 2 lipca 1922 r. Rok II.

Katolicka połowiczność.

Chrześcijaństwo u wielu dzisiejszych swoich wyznawców jest mdłe i chore na niedokrewność, bo katolicy są nieraz tak bardzo połowiczni.

Połowicznym katolikiem jest ten, kto w domu Bożym, w kościele i w czterech ścianach swego mieszkania chce być chrześcijaninem, ale się nim boi lub wstydzi być w życiu publicznem ,w Sejmie, w Radzie miejskiej, na rozprawie sądowej, w kancelarji, w biurze, w sklepie, we warsztacie, we fabryce, w szkole, w klubie, na zgromadzeniu, w związku.

Połowicznym jest katolik, jeżeli oklaskami nagradza sztuki teatralne głoszące otwarcie lub po cichu inną moralność i etykę, aniżeli Kościół św. katolicki.

Połowicznym jest katolik, który abonuje, czyta, anonsami popiera gazety i pisma, głoszące inne zasady, aniżeli ambony Kościoła katolickiego.

Połowicznym jest ten katolik, który w salonie i towarzystwie milczy, gdy się napada na to, co jest święte i czcigodne.

Połowicznym katolikiem jest każdy, który religję o tyle tylko ma w poważaniu, o ile ona przyczynia się do dobrobytu narodowego, ludzkiego, doczesnego, albo o ile ona uważana jest za czynnik, który trzyma na wodzy dzikie instynkty ludzkie.

Połowicznym jest ten katolicyzm, który w religji szuka nastrojów uczuciowych i podniet estetycznych, a nie mądrości nadziemskiej i siły do doskonalenia się moralnego, oraz kierownictwa w sprawach służby Bożej w duchu i prawdzie.

Połowicznym jest ten katolik, który nie dba o swoje wykształcenie i uświadomienie religijne tak, żeby ono odpowiadało jego poziomowi kulturalnemu i społecznemu.

Połowicznym katolikiem jest ten każdy katolik, który nie chce się nauczyć sposobów obrony swej wiary.

Połowicznością jest wreszcie to wszystko, co wiedzie do tego, że się to co proste, nazywa krzywem, a czarne białem, że się człowiek ogląda, skąd wieje wiatr opinji ludzkiej, i że się boi powiedzieć jasno i stanowczo: tak albo nie!

Zwłaszcza dzisiaj zachodzi potrzeba, żebyśmy my katolicy nie zboczyli ani na krok z mocnego i twardego gruntu, którym są niezmienne katolickie zasady. My katolicy w życiu publicznem musimy utworzyć zwarty, niezwyciężony front w obronie praw naszego Kościoła świętego. A do tego nie nadają się ludzie połowiczni, którzyby nie umieli stać całą duszą i całem sercem na straży, lecz potrzebni są do tego ludzie, którzy są katolikami w każdym calu. Bo tylko tacy mogą utworzyć straż skuteczną i niezwyciężoną.

Niedziela IV. po Zielonych Świętach.

Krótki wykład liturgji mszalnej.

1. Tamtej Niedzieli Kościół zachęcał nas, byśmy ufali w nieskończone miłosierdzie Boże. Dzisiaj Kościół poucza w tekstach Mszy św., że tej ufności nie należy tracić mimo cierpienia, mimo trudów i pracy tego życia i mimo zawodów, które Opatrzność Boża zsyła na nas dla wypróbowania naszej stałości.

2. Toteż w **Epistole** św. Apostoł Paweł napomina, byśmy byli wytrwali i cierpliwi w ucisku i cierpieniach, po których przyjdzie wieczna zapłata w chwale niebieskiej, której oczekujemy.

„Bracia! Mam za to (uważam), iż utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały (nie dadzą się porównać), która się u nas objawi.

Albowiem oczekiwanie stworzenia oczekuje objawienia synów Bożych. (Nawet nierozumne stworzenie wskutek upadku pierwszych naszych rodziców jęczy pod ciężarem i klątwą grzechu i czeka na uwolnienie z tego przekleństwa. Nastąpi ono wtedy, gdy nad wiernymi sługami Bożymi, czyli nad synami Bożymi, objawi się i ukaże chwała Boża na sądzie ostatecznym). Bo próżności poddane jest stworzenie (stworzenie podlega różnym przypadłościom, narażone jest na upadki i na poniżenie skutkiem przekleństwa grzechowego), nie dobrowolnie, ale dla tego, który je poddał pod nadzieję: bo i samo stworzenie będzie wyswobodzone z niewolstwa skażenia na wolność chwały synów Bożych. Wiemy bowiem, iż wszystko stworzenie wzdycha i jako rodząca boleje aż dotąd (to znaczy, że martwa natura powinnaby jakby ze siebie zrodzić wyższe, doskonalsze życie). A nie tylko ono, ale i my sami, mający pierwiastki Ducha (jeszcze nie mamy wszystkich darów niebieskich, nie mamy jeszcze całkowitego zbawienia) i sami w sobie wzdychamy, oczekiwając przywłaszczenia synów Bożych, odkupienia ciała naszego w Chrystusie Jezusie. Panu naszym". (Rzym. 8, 18—23).

3. **Ewangelja** zawiera ważną naukę, że praca wykonana w imię Chrystusa Pana, zawsze owoc przynosi. Znamiennem też jest i to, że w tej Ewangelji Chrystus Pan nauki wygłasza z łodzi Piotrowej. „Chrystus uczy tylko w łodzi Piotrowej, w Kościele i będzie uczył zawsze nieomylnie", powiada św. Bernard.

„Onego czasu, gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa Bożego, a On stał podle jeziora Genezaret i ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze, a rybitwy wyszli byli i płukali sieci, wszedłszy w jednę łódź, która była Szymonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi (od brzegu). *A siadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona* (Piotra): *Zajedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Szymon* (Piotr) *odpowiedziawszy rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili: wszakże na słowo Twe zapuszczę sieci. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzysze, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali ich. I przybyli i napełnili obie łódki tak, iż się mało nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny. Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło i wszystkich, co przy nim byli, z powodu ryb, które pojmali. Także też Jakóba i Jana, synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzysze Szymonowi. I rzekł Jezus do Szymona* (Piotra): *Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, szli za Nim".*

(Św. Łukasz rozdz. V, w. 1—11).

Swięto Nawiedzenia Najśw. Marji Panny

Wykład liturgji mszalnej.

1. **Święta „wycieczka".** Pełno wszędzie światła, ciepła, woni i życia. Nic dziwnego, ż ludzie nie mogą jakoś wysiedzieć w murach miejskich, lecz ciągnie ich do słońca i zieleni: pora to wycieczek i podróży. Dziwnie się to schodzi, że właśnie na tę porę przypada uroczystość Nawiedzenia Najśw. Marji Panny. Uroczystość to przywodzi nam na pamięć także „wycieczkę", jeżeli tak wolno powiedzieć, ale wycieczkę osobliwą, na wieki pamiętną i doniosłego znaczenia pełną: wycieczką ta była owa podróż Najświętszej Marji Panny. Uroczystość ta przywodziny do Jej krewnej, Elżbiety świętej. Odwiedziny te były połączone z pierwszem objawieniem się przed ludźmi tajemnicy Wcielenia; w czasie tych odwiedzin Bóg Wcielony po raz pierwszy za sprawą Matki Bożej człowieka obdarzył łaską Swej obecności i wtedy też po raz pierwszy zabłysło nad światem nabożeństwo do Matki Bożej. Wtedy po raz pierwszy ucho ludzkie usłyszało przecudny hymn „Magnificat", w którym Ta, której po Bogu należy się chwała pierwsza, wyśpiewała swoją niepokalaną duszę...

2. **W Epistole (Lekcji)** Mszy św. Kościół św. w usta św. Elżbiety kładzie słowa Pieśni nad Pieśniami, żeby nam niejako odmalować uczucia Matki Bożej, gdy z Panem Jezusem pod sercem szła przez góry i lasy w odwiedziny do św. Elżbiety, albo też uczucie św. Elżbiety, gdy do niej zawitała Matka Boża.

„Oto idzie Ten, skacząc po górach, przeskakując pagórki. Podobny jest miły mój sarnie i jelonkowi („Miły" — to Pan Jezus, Oblubieniec Kościoła Bożego i każdej duszy chrześcijańskiej, zwłaszcza zaś przebłogosławionej duszy Najśw. Marji Panny). Oto ten stoi za ścianą naszą poglądając przez okna, patrząc przez kraty. Pan Jezus w żywocie Najśw. Marji Panny spieszy przez góry judzkie do św. Jana Chrzciciela, ukryty w ludzkiej naturze. Oto mój miły mówi do mnie: Wstań a spiesz się, przyjaciółko moja, gołębico moja, piękna moja, a przyjdź. Bo już zima minęła, deszcz przeszedł i przestał. Kwiatki się ukazały po ziemi naszej, przyszedł czas winnic obcinania: głos synogarlicy słyszany jest w ziemi naszej, figa wypuściła swe pęki, winnice kwitnące wydały wonność swoją. Wstań przyjaciółko moja, piękna moja, a przyjdź. Gołębico moja w rozpadlinach skalnych, w szparach obalin, ukaż mi oblicze swoje, niech zabrzmi głos twój w uszach moich, albowiem głos twój wdzięczny, a oblicze twoje piękne (Pieśń nad pieśniami rozdz. II., w. 3—14). Te słowa możemy i my odnosić do Najśw. Marji Panny, chwaląc Ją jako jedyną, umiłowaną „gołębicę" Pańską.

3. **Ewangelja** (św. Łukasz I, 39—47):

„Onego czasu powstawszy Marja poszła w góry ze skwapliwością do miasta judzkiego. I weszła w dom Zacharyaszów i pozdrowiła Elżbietę. I stało się, skoro usłyszała Elżbieta pozdrowienie Maryi, skoczyło dzieciątko w żywocie jej i napełniona jest Duchem Świętem Elżbieta i zawołała głosem wielkim i rzekła: Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota twego. A skądże mi to, że przyszła Matka Pana mego do mnie? Albowiem, oto jak się stał głos pozdrowienia Twego w uszach moich, skoczyło od radości dzieciątko w żywocie moim. A błogosławionaś, któraś uwierzyła, albowiem spełni się, coć Ci powiedziano od Pana. I rzekła Marya: Wielbi (Magnificat) dusza Moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu Moim".

Wiadomości liturgiczne.

O czasie odprawiania Mszy świętej.

(O której godzinie? W którym dniu? Ile razy na dzień?)

1. Mszę św. odprawia się zwyczajnie w czasie od wschodu słońca do 12 w południe, a w noc wigilijną także o północy.

Ze szczególnych a ważnych powodów (np. podróż, wzgląd na robotników wczas idących do pracy) można odprawiać Mszę świętą także przed wschodem słońca. Przy poświęcaniu kościoła lub przy bierzmowaniu zdarzyć się znowu może, że Msza święta zaczyna się dopiero po dwunastej godzinie. W pierwszych wiekach odprawiano Mszę zwykle w nocy, a to ze względu na prześladowania ze strony pogan. Jeszcze w późniejszych czasach odprawiano Mszę w nocy kilka razy do roku, np. na Boże Narodzenie, w Wielką Sobotę, w święto Jana Chrzciciela i w 4 soboty suchedniowe.

2. Msza św. odprawia się we wszystkich kościołach parafjalnych w każdą niedzielę lub święto, w stosownej porze dnia, prócz tego także prawie w każdy dzień powszedni.

Każdy katolicki kapłan obowiązanym jest odprawiać Mszę św. w każdą niedzielę i święto. (Sob. Tryd. 23, 14). Duszpasterze są z urzędu swego zobowiązani odprawiać Mszę św. w każdą niedzielę i święto i ofiarować ją za żyjących i zmarłych parafjan. (Sob. Tryd. 23, 1). Msze te nazywają się

Msze parafjalne, a odprawia się je zawsze o takiej porze, by parafjanie o ile możności łatwo mogli ich słuchać.

3. Żaden kapłan nie może odprawiać Mszy świętej częściej jak raz na dzień. Tylko na Boże Narodzenie może każdy kapłan odprawić trzy Msze. W niektórych wielkich parafjach mogą także proboszczowie w niedziele i święta mieć dwie Msze, ale tylko za zezwoleniem Biskupa.

Z początkiem wieków średnich istniał jeszcze zwyczaj, że kapłani odprawiali po kilka Mszy, jednę po drugiej. Że jednak wyrodziły się z tego nadużycia, więc Papież Innocenty III zakazał mieć więcej jak jednę Mszę na dzień, a pozwolił na trzy Msze tylko na Boże Narodzenie. Papież Benedykt XIV pozwolił prócz tego kapłanom w Hiszpanji i Portugalji na odprawianie trzech Mszy w dzień Wszystkich Świętych. Na Boże Narodzenie może kapłan odprawiać trzy Msze, ale nie musi, jak i wierni nie muszą słuchać trzech Mszy. Rządcy większych parafji dostają czasem pozwolenie od Biskupa na odprawianie dwóch Mszy w niedziele i święta, ale tylko jeśli kościół jest mały i nie może pomieścić wszystkich parafjan naraz (lub w dwóch kościołach).

Z drugiej strony nie wolno żadnemu kapłanowi odprawiać Mszy św. w Wielki Piątek. W Wielki Czwartek i Wielką Sobotę wolno odprawić w kościele parafjalnym tylko jednę uroczystą Mszę świętą.

Obrona wiary - apologja.

Odpowiedź Redakcji.

W. Panu W. F. — Wątpliwości religijne, zasłyszane przez Pana, o ile zdołaliśmy je zrozumieć, dadzą się ująć w następujące zdania: 1. Bóg stwarza człowieka, nie pytając go, czy che być stworzony i skazuje go na nędzę tego życia. 2. Niejednego stwarza z naturą przesiąkłą różnemi przywarami, sceptyczną, odporną na wpływ religji, na szlachetniejsze ideje, zepsutą do reszty przez niekorzystne warunki, w jakich żyć nieraz musi i za to, czego człowiek zmienić nie może, potępia go. 3. W każdym razie Bóg wie, że dany człowiek na złe użyje swej wolnej woli, w grzechach umrze i potępi się — czemuż mimo to go stworzył, gdzież miłość i miłosierdzie?

Odpowiedź do 1. Bóg stwarza człowieka do szczęścia nie na nędzę. Już sam byt jest człowiekowi drogim, bo gdy śmierć chce mu go zabrać, broni się przed nią wszelkiemi sposoby. Bronimy tylko wielkiego dobra. A i życie daje niejedną godziwą człowiekowi przyjemność. Nie trzeba mówić tylko wciąż o nędzy życia, a nie chcieć widzieć także jego świetlanych stron. Ale dopiero w świetle wiary bezcenne wprost dobrodziejstwo stworzenia i niesłychana wartość życia przedstawia się w całym blasku. Kogo Bóg stworzył, ten tem samem przeznaczony jest do uczestnictwa w szczęściu bożem, przez wieczność całą, do szczęścia, o które — Apostoł powiedział: „Oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują" (1 Cor. 2. 9). Jednego tylko Bóg, jako niezbędnego warunku żąda od człowieka: miłowania go, czyli co na jedno wychodzi, żąda chwały dla siebie. Nie dla egoizmu, ani by tej chwały sam do szczęścia potrzebował, ale bo tego porządek rzeczy wymaga, żeby dzieło chwaliło swego twórcę, a dzieło rozumne i wolne, jakiem jest człowiek, by to świadomie i dobrowolnie czyniło, a powtóre, bo bez oddania chwały Bogu żadne stworzenie, a tem mniej człowiek, szczęśliwym być nie może. Doświadczenie uczy, że człowiek im więcej Boga kocha, czyli im więcej mu chwały oddaje, tem już tu na ziemi jest szczęśliwszy. Pytajcie Świętych! Oni nieraz w warunkach najnędzniejszych żyjąc, doznawali tyle szczęścia ze służby Bogu, że prosili Go, by im odjął trochę szczęścia, bo serce ich nie zniesie tyle radości. Niebo będzie przedziwną harmonją chwalenia ustawicznego Boga i szczęścia stworzenia, szczęścia właśnie płynącego z oddawania chwały Bogu.

Wobec tak wspaniałych zamiarów Boga względem nas, gdy nas stwarzał, winno odpaść niezbyt mądre pytanie, dlaczego Bog nie pytał się człowieka, czy chce być stworzony. Nie pytał się, bo mądry nie stawia niemądrych pytań, nie pytał się, bo Bóg nie czynił krzywdy człowiekowi, stwarzając go, ale wyświadczył mu wielkie dobrodziejstwo, nie pytał się wreszcie, bo Bóg, Pan wszelkiego stworzenia nie potrzebuje się pytać, stworzenie o przyzwolenie, gdy chce coś dla niego uczynić.

Do 2. Nigdy człowiek nie jest zmuszony do czynienia źle. Łaska Boża, której Bóg nikomu nie odmawia i własna praca, potrafią i najbardziej zepsutą naturę zmienić, uszlachetnić, ku dobremu skierować. „Wszystko mogę w tym, który mię utwierdza" (Fil. 4. 13). Opatrzność Boża tak też kieruje losami naszemi, że nigdy warunki, w których żyjemy, nie będą tak złe, ani pokusy tak ciężkie, żebyśmy musieli grzeszyć. „Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad to co możecie" (1 Cor. 10. 13). Oczywiście Pan Bóg nie będzie za nas odrabiał, co do nas należy. Trzeba z naszej strony wysiłku, współpracy energicznej z łaską. Za dużo niektórzy analizują swe stany psychiczne, zanadto zwalają winę na swoje usposobienie, zamiast zakasać rękawów i działać, imać się środków, przez Kościół zaleconych, oświecać się w rzeczach religijnych, zakosztować przez służbę osobistą Bogu, iż słodkim jest Pan (1 Petr. 2. 3). Wieczne wysuwanie wątpliwości i uleganie im, to choroba duszy, z której leczyć się trzeba, a nie uważać jej za przywilej wyższych duchów.

Do 3. Czemu Bóg stwarza człowieka, o którym wie, że się potępi? Dziwne pretensje do Boga i dziwna czułość dla człowieka, kosztem naturalnie Boga, tkwi w tem pytaniu. Człowiek ma być ośrodkiem, około którego ma się wszystko obracać, nawet Bóg i stosować się do kaprysów człowieka. Boga najwyższą troską ma być, nie dopuścić za żadną cenę, nawet za cenę swej niezależności, nieszczęścia człowieka, choćby zawinionego. Bóg przewiduje potępienie człowieka, ale przewiduje też, że człowiek zlekceważy wszelkie jego prawa i napomnienia, wyśmieje nieraz, wyszydzi jego prawdy, zdepce wszystkie jego łaski i środki zbawienia, do śmierci z ironicznym uporem będzie mówił Bogu: Nie będę ci służył! Czy wobec takiej przewidzianiej złej, szatańskiej woli, ma Bóg skapitulować przed człowiekiem i dostosowując swe plany do niego, nie stwarzać go, dlatego, że się inaczej samochcąc potępi? Czyżby to nie było skrępowaniem Boga w działaniu i poniżeniem majestatu jego, gdyby w działaniu swem ciągle musiał się oglądać na to, co człowiek zrobi i nie mógł działać w sposób, jak jego najwyższy rozum i największa wola się domagają? Miłość, miłosierdzie, byłyby wtedy u Boga ślamazarnością i słabością, poniżającą godność boską.

Bóg chce szczęścia człowieka, ale nie za wszelką cenę! **ms.**

* * *

Słowa „niebo i ziemia przeminą" cztery razy czytamy w Ewengelji św.: u św. Mateusza rozdz. 5. w. 18 i 24, 35, u św. Marka 13, 31 i u św. Łukasza 21, 33. Na pierwszem z tych miejsc Chrystus Pan powiada tak: „Dopóki nie przeminie niebo i ziemia, ani jedno jota, ani jedna kreska z prawa nie zaginie, aż się to wszystko spełni". To znaczy: Dopóki świat będzie istniał, dopóty prawo Boże będzie obowiązywać. Wyraz „niebo i ziemia" znaczy to samo, co nasze słowo „cały świat". To samo znaczenie mają te wyrazy u św. Mateusza 24, 35, gdzie Chrystus Pan mówi: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą", tylko tu już niema mowy o tem, że dopóki świat światem, prawo Boże obowiązywać nie przestanie, lecz o tem, że cały świat przeminie, a słowa Pana Jezusa pozostaną prawdziwe i pewne. Więc „niebo" nie oznacza tutaj owego nieba po śmierci, lecz słowo „niebo" trzeba brać razem ze słowem „ziemia", a te słowa razem w Piśmie św. mówią to samo, co nasze wyrażenie: świat. Ten świat przeminie, o tem wiemy z 2 listu św. Piotra i z listu św. Pawła do Rzymian, gdzie czytamy, że Bóg nowe światy i nowe ziemie powoła do bytu, a ten obecny świat zmieni swą postać i formę.

„Słowa moje nie przeminą" — w tem zdaniu „słowa" Chrystusa nie oznaczają ducha Chrystusowego, jak Pan myśli, lecz nauki i przykazania Chrystusa Pana. O tych swoich naukach i przykazaniach Chrystus Pan powiada, że choć świat jest zmienny i będzie przemieniony i przeminie, to przecież Jego nauka i Jego przy-

kazania przez nikogo zmienione być nie mogą, a to, co On przepowiedział (o sądzie ostatecznym), spełnić się musi. jk.

* * *

Słowa hymnu „Co się wiecznie zeń rodzi“, W. Pan całkiem źle rozumie. Bo w tym hymnie wyznajemy temi słowami prawdę, że druga Osoba Trójcy św., czyli Chrystus Pan, od wieków rodzi się z pierwszej Osoby tejże Trójcy św., czyli z Boga Ojca. Więc niema tu mowy o żadnym „duchu, co nigdy nie umiera, lecz jest podstawą wszelkiego istnienia i bierze początek z wszechducha“, jak to Pan pisze. To jest co innego, a tamto znowu co innego. jk.

Popierajcie prasę katolicką.

(Ciąg dalszy).

Zakładanie i popieranie chrześcijańskich pism jest w czasach dzisiejszych koniecznie potrzebnem.

Powiadają niektórzy: „W dawniejszych czasach nie było żadnych gazet, a jednak piecza dusz nie cierpiała na tem“. Kto tak mówi, nie rozumie ducha naszych czasów. Dawniej chodzili ludzie tłumnie słuchać kazań, dziś kościół świeci pustkami. Dawniej nie było gazet wrogich religji, albo nie były tak rozpowszechnione, jak dziś; dlatego też nie potrzeba było tak bardzo gazet chrześcijańskich dla obrony religji (Pius X). Kto myśli, że dziś same kazania wystarczą do zwalczenia złej prasy, podobnym jest człowiekowi, któryby pistoletem chciał bronić się przeciw karabinowi maszynowemu. Przeciw ostrym pociskom prasy, wrogiej Kościołowi, musi się użyć „nowoczesnych karabinów maszynowych rozumu“, mianowicie gazet, jeśli się chce osiągnąć pomyślne wyniki. — Gazety antychrześcijańskie zwykły p r z e k r ę c a ć p r a w d y n a s z e j r e l i g j i, ośmieszać je, a nie rzadko także oczerniać sługi Kościoła. Gazety te rozchodzą się w tysiącach i setkach tysięcy egzemplarzy po miastach i wsiach; koniecznem jest więc użyć do obrony równej broni, mianowicie broni dobrej prasy. Doświadczenie uczy, że zwykle w p a ń s t w i e ten posiada w ł a d z ę, kto ma prasę w swem ręku. Przykład tego mamy na Francji. Gdyby katolicy tamtejsi przed kilku dziesiątkami lat nie byli lekceważyli prasy, gdyby byli zakładali i popierali pisma chrześcijańskie, to wolnomularze nie byliby dziś przy rządach i Kościół katolicki nie byłby ujarzmionym przez wrogie mu ustawy. A tak niestety zabrano katolikom kościoły, wypędzono biskupów i kapłanów z ich domów, usunięto z kraju zakony, uciemiężono pobożne stowarzyszenia i fundacje, zabroniono swobodnego oddawania się praktykom religijnym. W Portugalji także nie jest lepiej. Niech to będzie nauką dla katolików innych krajów; niech biorą z tego przykład, co ich czeka, gdy zaniedbywać będą i lekceważyć prasę. Pius X. powiedział: „Daremnie budować będziecie kościoły, odbywać misje, zakładać szkoły i spełniać wszelakie dobre uczynki, jeśli nie nauczycie się używać broni dobrej prasy przeciw złej“. — Arcybiskup Saragossy w Hiszpanji (1908) twierdzi nawet, że w dzisiejszych czasach zakładanie i utrzymywanie pism, któreby zastępowały i popierały żywotne interesy wiernych katolików, jest o wiele pożyteczniejszem, niż budowanie kościołów; dodaje także: „Żyjemy w epoce, gdzie obowiązkiem jest naszym, poświęcić wszystkie siły i nie żałować mienia na popieranie prasy katolickiej“. Alban Stolz powiada, że walka między niebem a piekłem wywalczoną będzie czcionkami, drukowanemi na papierze.

Stąd też, dbali o dobro dusz, biskupi i kapłani starali się zwykle powoływać do życia dobre pożyteczne pisma i je rozpowszechniać.

Papież Pius X, będąc jeszcze patrjarchą Wenecji, założył chrześcijańskie pismo „Defisa“. Na budynku, w którym mieści się wydawnictwo pisma (przy Ponte Rialto) znajduje się tablica pamiątkowa z napisem: „Oto, największe dzieło Papieża!“ („Ecce, summum opus Papae!“). Przyjmując raz na audiencji pewnego chrześcijańskiego redaktora, wręczył mu Pius X pióro, pobłogosławił je i rzekł: „Poprzednicy moi zwykli byli błogosławić miecze i broń wojowników chrześcijańskich; ja zaś uważam się za szczęśliwego, że mogę prosić o błogosławieństwo Nieba dla pióra dziennikarza chrześcijańskiego“. Gorliwy amerykański biskup, Shauley z Targo, wydaje od roku 1909 osobną gazetę dla swej djecezji. Djecezjan swych zachęca wciąż do nadsyłania mu artykułów i nowin do tej gazety, jakoteż do abonowania tejże i wspierania wydawnictwa dowolnymi zasiłkami. Równie chętnie przyjmuje 100 dolarów jak i 50 ct.; a komu i ta kwota wydaje się za wielką, może mimo to żądać nadsyłania gazety i otrzymuje ją bezpłatnie. Biskup ten chce, by jego gazeta była niejako listem pasterskim dla wiernych. Proboszczowie niektórych większych parafji zwykli na niedziele wydawać religijne pismo pouczające (Pismo kościelne, Listy niedzielne) i rozdzielać je katolickim rodzinom swej parafji. Biskup moguncki, Ketteler, twierdził: „Gdyby Apostoł Paweł żył w naszych czasach, zostałby z pewnością redaktorem“ (redaktor bowiem i wogóle dziennikarz może nieraz znacznie więcej zdziałać, niż kaznodzieja). To też niejeden już kapłan gorliwy o dobro dusz, poświęcił duszpasterstwo dla dziennikarstwa; tak np. zasłużony w Austrji Ambroży Opitz, który swego czasu pracował jako kapłan w Warnsdorf, w Czechach północnych. Po ogłoszeniu dogmatu o nieomylności papieża (1870) odpadło tam wielu katolików od Kościoła, zakładając osobną „starokatolicką gminę“, a wpływ odszczepieńców szerzył się coraz więcej. Wtedy Opitz postanowił piórem zwalczać tych nieprzyjaciół Kościoła. Założył drukarnię i zaczął wydawać religijną gazetę dla obrony Kościoła, prócz tego powołał do życia szereg różnych pism (między innemi doskonałe pismo „Hausblätter“, które i dziś wychodzi za roczną prenumeratą 2 koron). Wiernym Wiednia pośpieszył również w krytycznych czasach z pomocą przez założenie dziennika „Reichspost“. Był on olbrzymem o niespożytych siłach ciała i duszy, uległ jednak nadludzkim trudom w roku 1907, licząc 61 lat życia. Za gorliwą swą pracę nie zebrał za życia ani podzięki ani uznania. „Per crucem ad lucem“ (przez cierpienia do zbawienia), to dzisiaj los i gwiazda przewodnia każdego chrześcijańskiego dziennikarza.

Z dziejów Kościoła katolickiego.

W poprzednim numerze „Kroniki“ opowiedzieliśmy o pierwszem prześladowaniu Kościoła przez pogan, podczas którego znaleźli śmierć męczeńską ŚŚ. Apostołowie Piotr i Paweł.

W niniejszym numerze opowiemy znowu o drugiem prześladowaniu. Lepsze poznanie dziejów Kościoła katolickiego posłuży do większego ukochania Kościoła.

ŚŚ. Gerwazjusz i Protazjusz. Prześladowanie drugie od r. 93 do 96.

Św. Jan Apostoł i Ewangelista.

Za cesarzy Wespazjana i syna jego Tytusa cieszył się Kościół święty pokojem, lubo dla złośliwości starostów nie było bez krwi rozlewu miejscami. I tak czytamy, że w Rawennie umęczony został około r. 70 po Chr. św. Ursycynusz lekarz i św. Witalis żołnierz, a wkrótce potem żona Witalisa. św. Walerja. Dwaj ich synowie bliźnięta, Gerwazjusz i Protazjusz, żyjący w Medjolanie, którzy wiele pogan przez swoje nauki, dobroczynność i cnoty nawrócili, przelali także około r. 80 krew dla Jezusa. Podszczony przez pogańskich ofiarników starosta, kazał świętobliwych braci stawić przed siebie i wyrzec się im Chrystusa; a gdy bożkami pogardziwszy, śmiało wyznali prawdziwego Boga, Gerwazy był tak długo kijami bity, aż ducha Bogu oddał; zaś Protazjusz był biczowany i ścięty. Wszystkich tych męczenników nawrócił był św. Paweł Apostoł*).

Następca Domicjan, także syn Wespazjana, a jak mniemano, zabójca

brata Tytusa, zarządził drugie okrutne prześladowanie, które od roku 93 do 96 ciągle trwało.

Wielu było już chrześcijan między senatorami rzymskimi, w pałacu cesarskim, a nawet w samj familji cesarza. Tych kazał Domicjan wymyślnemi katuszami zamęczyć. Jeszcze w roku 91 umęczony był także za Domicjana św. Klet, Papież, który po św. Linusie, bezpośrednim następcy Piotra św., na Stolicy Apostolskiej od r. 78 zasiadał.

Prześladowanie Domicjana tem jest sławne, że na jego rozkaz męczono św. Jana. Ukochany ten Apostoł Jezusa rządził wiernymi w Azji mniejszej i mieszkał w Efezie. Domicjan kazał go uwięzić i do Rzymu sprowadzić. Tu najprzód dano Janowi św. wypić truciznę, która mu nic nie szkodziła. Stąd malują tego Apostoła z kielichem, z którego żmija wygląda. Według starożytnej tradycji wrzucono potem Jana św. w olej wrzący, z którego także Opatrzność Boska go ocaliła. Gdy był następnie wygnany na wyspę Patmos, okazał mu Bóg dla pocieszenia przyszłość, a mianowicie walkę i triumf Kościoła świętego. Jan św. spisał swe widzenia prorockie, które Objawieniem albo Apokalipsą zowiem. Po kilku latach puszczony na wolność, wrócił Jan św. do Efezu i napisał tam Ewangelją dla wiernych, którą rozpoczyna zaraz od ogłoszenia Bóstwa Chrystusa Pana, mówiąc: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo... A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami". Zostawił także Jan św. trzy listy apostolskie, napominając wiernych, aby się strzegli heretyków, którzy już wtedy pod rozmaitemi postaciami i nazwiskami powstawali *). W późnej starości, gdy św. Apostoł nie mógł już o swojej mocy chodzić, przyniesiono go do kościoła i proszono, aby co jeszcze powiedział. Na co Apostoł św. po kilka razy powtarzał: „Dzieci moje, miłujcie się nawzajem!" A gdy go zapytano, czemu im to samo po kilka razy powtarza, odrzekł: „bo to jest dosyć. Jak będziecie się miłować, to dopełnicie całe prawo Jezusa". Apostoł ten umarł około roku 100 po Chr.

Domicjan był skrycie zabity, a Senat odmówił mu po śmierci honorów i pogrzebu. Po nim panował Nerwa, lecz tylko czas krótki, w którym przestano chrześcijan prześladować.

Wychowanie religijne maluczkich.

(Dokończenie).

II.

Wychowanie religijne powinno więc zacząć się już koło trzeciego albo czwartego roku życia, a pierwszym aktem tego wychowania to udzielenie dziecięciu Sakramentu Chrztu św., aby się stało dzieckiem chrześcijańskiem i uwolnione zostało od tej skazy grzechu pierworodnego, która tamuje w niem działanie łaski Bożej. Stać się to powinno w najbliższych dniach po urodzeniu się dziecięcia. W niektórych diecezjach jest przepis, by najdalej ósmego dnia. Dlatego ciężko grzeszą rodzice, jeżeli bez ważnej przyczyny przez dłuższy czas (ponad miesiąc) zwlekają ze Chrztem św., zwłaszcza gdy dziecię jest wątłe, bo narażają je na niebezpieczeństwo, że jeśli umrze chwały niebieskiej nigdy nie otrzyma. Ponieważ łaska udzielona niemowlęciu na Chrzcie św. jako ziarno Boże kiełkuje w jego duszy, przeto dobra matka, ufna w pomoc Bożą, nie będzie długo zwlekała, ale nim jeszcze dziecko nauczy się dobrze mówić, już rozpocznie swe dzieło wychowawcze. Będzie składała rączki dziecięcia przed wizerunkiem Zbawiciela i Najświętszej Panny; nauczy je robić znak krzyża św. i zachowywać się spokojnie podczas modlitwy innych członków rodziny, a skoro tylko będzie możliwem, wyuczy je paciorka i odmawiać go będzie razem z niem. zawsze pobożnie i z wyraźnem wysłowieniem każdego wyrazu. Zwróci uwagę dziecka na te przedmioty w domu, które służą do użytku religijnego: krzyż, obrazy, statuetki, różaniec, medalik, szkaplerz, kropielniczkę, klęcznik a może i ołtarzyk — i objaśni mu, że te przedmioty mają mu przypominać P. Boga i że z uszanowaniem z nimi obchodzić się potrzeba. Wprawdzie dziecko do zachowania przykazań kościelnych (słuchanie Mszy św., post, spowiedź) dopiero od 7 roku życia jest obowiązane, jednak zawczasu należy przyzwyczajać dzieci do uczęszczania do kościoła i pouczać je o tem, co się w kościele znajduje i co się tam odprawia, zwłaszcza o obecności Zbawiciela w Najśw. Sakramencie, by się dziatki nią przejęły i skromnie, cicho i ze czcią w kościele się zachowywały.

Wprawdzie nie trzeba z onemi maluczkimi odbywać formalnych lekcyj katechizmu o pewnej wyznaczonej godzinie, bo taka urzędowa, przymusowa nauka stałaby się dzieciom niemiłą — należy jednak pouczać je prawd religijnych przy nadarzającej się sposobności, kiedy dzieci są do tego usposobione, lub same o to pytają. Małe dziecko od rana do wieczora zasypuje matkę pytaniami. Jego nieustanne „dlaczego? a na co to?" zwróci się też czasem do rzeczy religijnych, a wtedy matka niech nie zostawia dziecięcia bez odpowiedzi, ale owszem korzystając z tej okazji, niech je pouczy słowami przystępnemi a serdecznie, aby zarazem podnieść i rozgrzać jego duszę i pobudzić do coraz to większego cenienia i kochania rzeczy Bożych. Najlepszą sposobność do tego nastręczą zwyczaje religijne w domu zachowywane, obchodzenie dni świątecznych, zwłaszcza Bożego Narodzenia i Wielkanocy, obrazy religijne na ścianach lub książkach umieszczone, przykłady i zdarzenia w czasopismach wyczytane i t. p.

O czem należy dziecko pouczać? O głównych, podstawowych prawdach wiary, pobudzających do dobrego życia i potrzebnych do rozumnego spełniania praktyk religijnych. A więc, że jest nad nami Bóg, Ojciec niebieski, który nas wszędzie widzi i słyszy, choć my go nie widzimy — że kocha dobre dzieci i spogląda na nie z największą miłością — że P. Bóg wszystko potrafi, więc może nam dać to, o co Go prosimy, bylebyśmy dobrze się modlili — że z miłości do ludzi Bóg narodził się w żłóbku, umarł na krzyżu. mieszka nieustannie w kościele — że nie pozostaniemy na zawsze na tej ziemi, ale po śmierci do P. Boga dostać się mamy — że dzieci niedobre może spotkać kara od Boga w tem i przyszłem życiu...

Takie nauki od czasu do czasu krótko, ale z namaszczeniem wypowiadane z pewnością utkwią w umyśle dziecka i nie pozostaną bez wpływu na jego postępywanie. **vrn.**

Z parafij i kościołów krakowskich.

Parafja Najśw. Marji Panny. W piątek 30 czerwca b. r. odbędzie się uroczyste zakończenie nabożeństwa czerwcowego do Najśw. Serca P. Jezusa o godz. 7 wieczorem. Po litanji i kazaniu procesja i „Te Deum".

W ciągu wakacyj ostatnia Msza św. w dni powszednie odbywać się będzie o godz. 10 (zamiast o godz. 11).

Parafja Bożego Ciała. Na odnowienie „Ogrojca" złożył pan Rychel 5.000 Mk. Łaskawemu ofiarodawcy składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Z kościoła OO. Dominikanów. Chór rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, istniejący od r. 1890 pod nazwą „Kółko śpiewackie św. Jacka", założony staraniem i zabiegami O. Sadoka Werbergera, Dominikanina, odbył w dniu 25 b. m. Walne zebranie, na którem przeprowadzono nowe wybory wydziału i zarządu. Prezesem obrany został p. Stanisław Paszkot, przemysłowiec, zastępcą p. Józef Stankiewicz, szef techniczny drukarni Związkowej.

Chór ten posiada własną siedzibę przy kościele OO. Dominikanów w Krakowie, składa się z przeszło 30 osób, przeważnie ze sfer rękodzielniczych, posiada własnego dyrygenta p. Marjana Kozłowskiego, wyższego urzędnika kolei państw., oraz zastępcę dyrygenta i w razie potrzeby akompaniatora w osobie p. Romana Ferka, dyrektora drukarni „Głos Narodu", członka Związku Muzyczno-Pedagogicznego w Krakowie. Prócz wymienionych, czynny współudział w produkcjach kościelnych bierze stale ex officio Magister Chori Brat Kazimierz, członek Zakonu Kaznodziejskiego św. Dominika, pełniący w klasztorze obowiązki organisty od lat przeszło czterdziestu. Nad całym zespołem w obrębie klasztoru i produkcyj kościelnych, pełni władzę zwierzchniczą i nadzorcą O. Marcin, obecny prokurator klasztoru OO. Dominikanów.

Długotrwała wojna światowa uszczupliła wielce zespół śpiewaczy kościoła OO. Dominikanów i niedomagania chóru dotkliwie od-

czuwać się dawały. Poprzedni przeor OO. Dominikanów, O. Dominik Kuźnik, widząc uszczuplenie Chwały Bożej w niedomaganiach chóru, nie mógł dłużej tolerować tego stanu. Słowem zachęty, życzliwością i pewnym wpływem moralnym zjednał O. Dominik nowe siły amatorskie, któremi uzupełnił chór i podniósł go do wyżyny zadania. Bezpłatne użyczenie sali i instrumentu do prób, oraz zaopatrzenie chóru w muzykalja przy stałej subwencji miesięcznej na ten cel, zachęciły amatorów śpiewu o zasadach czysto idealnych, tak, że dziś chór ten jest jedynym kościelnym, najliczniejszym i spełniającym godnie cel, dla którego został założonym.

W każdą niedzielę i święto o godz. 10 przed południem na sumie, śpiewa chór Mszę łacińską według przepisów liturgicznych, oraz zmienne części mszalne. Prócz tego występuje chór „in corpore“ na wszystkich uroczystościach kościelnych, urządzanych przez OO. Dominikanów.

Z ruchu ludności katolickiej.

Dzieci ochrzczone.

W parafji Najśw. Marji Panny ochrzczono 7 dzieci; w parafji św. Florjana ochrzczono dwoje dzieci; w parafji św. Mikołaja ochrzczono 6 chłopców i 7 dziewcząt; w parafji św. Szczepana ochrzczono 6 dzieci, w tem 3 chłopców i 3 dziewczęta; w parafji Bożego Ciała ochrzczono jedno dziecko, w parafji św. Stanisława Kostki w Dębnikach ochrzczono 4 dzieci; w parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu ochrzczono 9 dzieci, w tem 5 chłopców i 4 dziewczęta; w parafji św. Józefa w Podgórzu ochrzczono 12 dzieci.

Zawarte małżeństwa.

W parafji Najśw. Marji Panny. Związek małżeński zawarli: Wilhelm Rimz z Marją Maniak; Stanisław Wolakiewicz z Marją Bujak; Ignacy Znamirowski z Marją Zając; Jan Gawroń ze Stanisławą Gawroń, obcy; Jan Dyner z Romaną Rączaszek, obcy; Tomasz Ciszewski z Katarzyną Tomal, obcy.

W parafji św. Mikołaja. Związek małżeński zawarli: Wincenty Tułaczko, listonosz ze Stefanją Płaszewską; Władysław Studziński, pomocnik kanceler. z Janiną Ptak.

W parafji św. Szczepana. Związek małżeński zawarli: Jan Filiciaty z Marją Wasylowską; Józef Sadkowski ze Stanisławą Jaworską; Wojciech Woźniak z Anną Zawadzką; Stanisław Pewnicki z Bronisławą Latasiewicz: Jan Malik z Anną Frenzl; Tadeusz Trojan z Anną Bartoszek; Zygmunt Ciepły z Marjanną Broczkowską; Franciszek Dulski ze Stefanją Spyrczyńską.

W parafji św. Stanisława Kostki w Dębnikach. Związek małżeński zawarli: Andrzej Pyrek, rolnik z Anną Krzysicą; Józef Ochojna, rolnik z Anną Bielec.

W parafji św. Józefa w Podgórzu. Związek małżeński zawarli: Piotr Drapała, robotnik z Marją Tomkiewicz; Karol Dattner ze Stefanją Kanią; Dr. Aleksander Lehr z Zofją Ladzińską; Gustaw Ćwik z Marją Giełdoń.

Z kroniki żałobnej.

W parafji Najśw. Marji Panny. Zmarli: Natalja z Mazarakich Głębocka, wdowa, lat 81; Pelagja z Toczyńskich Krupińska, lat 77.

W parafji św. Florjana. Zmarli: Teresa Zatecka, Siostra Miłosierdzia, lat 80; Ks. Augustyn Linkert, ze Zgrom. Ks. Misjonarzy, lat 51 i jedno dziecko.

W parafji św. Mikołaja. Zmarli: Feliks Kosmann, lat 69 i dwoje dzieci.

W parafji św. Szczepana. Zmarli: Józefa Maraszkiewiczowa, obywatelka, lat 71; Wanda Keyhowa, wdowa po muzyku, lat 67; Emma Szafer, wdowa po lekarzu, lat 55; Jan Imielski, przemysłowiec, lat 44.

W parafji Bożego Ciała. Zmarli: Marja Rajzik, lat 7.

W parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu. Zmarli: Józef Kmiecik, murarz, lat 24; Wincenty Marchewka, rolnik z Bielan, lat 83; Anna z Klorygów Kopczyńska, wdowa, właścicielka realności, lat 68.

W parafji św. Józefa w Podgórzu. Zmarli: Marja Żabińska, urzędniczka, lat 24; Władysław Basista, rolnik, lat 52 i czworo dzieci.

Z życia Stowarzyszeń katol.

Zarząd Związku krajowego stowarzyszeń katolickich stróżów, robotników i służby domowej Rzeczypospolitej Polskiej przypomina wszystkim członkom stowarzyszeń należących do Związku, że w dniu 2 lipca b. r., jako w pierwszą niedzielę miesiąca, będzie obchodzona w kościele św. Krzyża droga krzyżowa o godz. 3 po południu. W tym też celu wzywa Związek do wspólnego udziału wszystkich członków i Szanowną P. T. Publiczność.

Ze spraw kościelnych.

Szatańska nienawiść.

Historja Kościoła katolickiego to jedno pasmo walk i prześladowań. Wprawdzie były okresy, w których Kościół ciesząc się poparciem wszechstronnem narodów swobodnie mógł spełniać posłannictwo swoje, ale nigdy piekło długich wczasów Kościołowi nie zostawiło. Nie zdołano zniweczyć Kościoła brutalną siłą pięści, okrutnem prześladowaniem duchowieństwa i wiernych w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, inny więc sposób, który miał wieść do zagłady Kościoła, wymyślili nieprzyjaciele wiary Chrystusowej: zaczęli poić dusze trucizną fałszywych nauk. Lecz daremne były ich zabiegi, bo wszelkie zuchwałe uderzenia choć odrąbały nieraz martwe gałązki i owoce, samego drzewa Kościoła świętego naruszyć ani zdruzgotać nie mogły. Czuwał bowiem prawowity następca Piotra św. nad czystością wiary. Ile razy powstawały nauki i hasła niezgodne z nauką Chrystusową, wtedy Ten, któremu sam Pan Jezus dał polecenie głoszenia prawdy i utwierdzania jej w sercach braci, podnosił głos swój jako najwyższy pasterz i nieomylny nauczyciel, aby przestrzec wiernych przed wilkami w owczej przychodzącemi skórze i równocześnie wskazać jasno i dobitnie drogę, którą pójść winien każdy wierzący chrześcijanin. I poznali wrogowie, że cała siła duchowa i potęga moralna Kościoła opiera się na opoce Piotrowej, że Rzym jest ośrodkiem prawdziwej wiary i źródłem życia dla Kościoła, jak mówi św. Ambroży: Gdzie Piotr, tam Kościół, a gdzie Kościół, tam niema śmierci, lecz panuje życie, bo Kościół posiada „Ducha św., który ożywia i słowa, które duchem i żywotem są“. (Św. Jan, 6).

I znowu inny obrali sposób walki z Kościołem, choć wciąż ten sam cel im przyświeca: zniweczyć dzieło Chrystusowe, co wieki przetrwało nietknięte. Dziś wytężają swą działalność w tym kierunku, aby w szeregi ludu wierzącego wprowadzić dezorganizację wewnętrzną, przez oderwanie go od Rzymu. Sądzą, że w ten sposób zdołają osłabić i podkopać wpływ i działalność Kościoła świętego. I nie ustają w swych iście szatańskich zabiegach. W ostatnich tygodniach powstało w Nowym Jorku Stowarzyszenie Ewangelicko-Protestanckie, które bez ogródki postawiło sobie za cel zwalczać katolicyzm. A hasłem stowarzyszenia jest wykrzyknik: „Precz z Papieżem i religją katolicką“. Kto wie, czy i ono nie będzie chciało działać na terenie Europy na wzór innych stowarzyszeń amerykańskich! W Niemczech wydał w bieżącym roku znany odstępca Heonsbroech książkę p. t. „Przeciw papiestwu“, której myślą przewodnią są słowa umierającego Lutra: „Niechaj Bóg was napełni nienawiścią przeciwko Papieżowi“. A taka piekielna nienawiść cechuje ową księgę, iż czytającemu zdaje się, że chyba nienormalny to człowiek, co w tak ohydny sposób walczy z Kościołem. W Polsce nieprzejednany wróg chrześcijaństwa znajduje także w niektórych jednostkach na szczęście nielicznych dotąd sprzymierzeńców i powolne narzędzia do podkopywania samych fundamentów organizacji kościelnej.

Naród jednak cały nie zapomni ojcowskich słów Ojca św. wypowiedzianych do pielgrzymki polskiej w Rzymie podczas kongresu eucharystycznego: „Na was, najdrożsi w Chrystusie synowie Polski ciąży obowiązek, byście te dary, które Boża Dobroć tak obficie na was zlewa, umieli uszanować, zachować, pomnażać, wstępując wiernie w tak wspaniałe i chwalebne ślady, które w spuściźnie otrzymaliście po przodkach waszych: przykłady prawdziwej pobożności, czci dla św. Kościoła katolickiego, których tak wymownym wyrazem są te słowa: „Polska zawsze wierna“. Wierna Bogu, wierna Kościołowi, wierna Stolicy św. Apostolskiej. Ufamy, że tak będzie“.

Przykłady na niedzielę IV. po Zielonych Świętach.

Szczęście przy drodze.

Szczęście leży czasem przy drodze, a człowiek przechodzi koło niego i nie znajduje go. W jednej bajce czytamy. Pewien wieśniak wyszedł ze swoją najstarszą córką po drzewo do lasu; wieczorem poszła córka po płaszcz, który ojciec w lesie z powodu gorąca zostawił. Na płasz-

czu leżał robaczek, który córka zrzuciła na ziemię. Na drugi dzień znalazła druga córka znowu robaczka i znowu zrzuciła go na ziemię. Na trzeci dzień, gdy najmłodsza córka chciała wziąść płaszcz, znowu zobaczyła robaczka i pomyślała sobie, że robaczek chce miękko leżeć, więc naniosła mchu i zrobiła mu wygodne gniazdko. Ale gdy go w nie położyła, robaczek zaczyna mówić. Przed nią w momencie stawa młody królewicz, którego z zaklęcia wyratowała i została jego żoną.

Te czasy już nie istnieją, gdy żyli królewicze, którzy żenili się z wieśniaczkami, ale i dziś może dobre serce przez dobry, pobożny uczynek dojść do wielkiego szczęścia. W pewnym hotelu musiał obsługiwać młody biedny chłopak bardzo grymaśną damę. Przez cały czas pobytu w hotelu służył jej z poddaniem i cierpliwością, nie otrzymując od niej ani halerza, nawet przy odjeździe. Dwa tygodnie po odjeździe umarła owa dama, zostawiając w testamencie kwotę 10.000 Mk. dla tego chłopca, z uwagą, że jeżeli użyje dobrze tych pieniędzy, to ma otrzymać jeszcze 200.000 Mk. Młody człowiek, który o tem postanowieniu z początku nic nie wiedział, wybudował później swoim biednym rodzicom domek za owe 10.000 Mk. W krótkim czasie otrzymał ową wielką sumę za swój dobry uczynek. Gdyby ludzie wiedzieli, jak czasem mały dobry uczynek przyniesie im wielkie błogosławieństwo Boże, to niejeden nie nazywałby siebie głupcem, nie wyrywałby sobie włosów, że nie korzystał ze sposobności. Ale szczęście lubi nieznane siedzieć przy drodze. Odnosi się to do spraw doczesnych i nadprzyrodzonych. Posłuchaj!

W ostrej zimie w roku 338 wraca 22-letni rycerz z cesarskich hufców z nocnego posterunku około twierdzy Amien. Poranek był mroźny, ludzie okrywali się mocno płaszczami, a ów rycerz nie miał żadnego ubrania, ani koszuli, tylko płaszcz. Lecz nie dla zahartowania był tak lekko ubrany; nawet był już dobrze zmarznięty, lecz nie mógł patrzeć, że ktoś marznie i dlatego rozdał swoje ubranie po drodze biedniejszym; a to się bardzo często u niego zdarzało. Właśnie gdy wjeżdżał konno przez wał, widzi przy bramie człowieka na pół nagiego, który go prosi, jęcząc, o jałmużnę. Ludzie przechodzą koło niego, nie zwracając nań uwagi i myśląc o swoich troskach i interesach. Rycerz przecież już płaszcza swego nie może dać, a pieniędzy już nie miał. Jednak myśli: A czyby tak płaszcz nie wystarczył dla nas obydwóch, jest bardzo szeroki? Doskonała myśl! Przecina płaszcz na połowę, połowę daje biednemu, w drugą otula się jak może. Na drodze stają zdziwieni ludzie. Jedni się śmieją, inni mówią, jak on się w kasarni pokaże?

W nocy ma sen. Widzi Chrystusa w towarzystwie aniołów. Chrystus ma na sobie płazcz, który dał biednemu i słyszy jak Chrystus mówi do aniołów: „Tym płaszczem okrył mnie Marcin, który jest jeszcze katechumenem". Budzi się wzruszony. Słowa te utkwiły mu w pamięci. „Jeszcze jest katechumenem", to brzmiało jak lekki wyrzut. Marcin tylko dla zwyczaju, jaki wtedy panował, ociągał ze chrztem. A teraz podarunek dany biednemu, przyjął Bóg jako dany Jemu samemu. Zaraz w następną niedzielę wielkanocną przystąpił do chrztu św.

A teraz stawiam ci, kochany czytelniku, pytanie. Gdyby ten cesarski wojownik przy bramie twierdzy Amien oparł się pobudce Bożej i nie pomógł tak wspaniałomyślnie biednemu, jak myślisz, czy byłby stał się świętym mnichem i biskupem, wielkim apostołem Galji? Możeby, bez podzielenia się płaszczem, całe życie został zwykłym katolickim żołnierzem, prowadząc zwykłe życie i nigdy nie doszedł do tak wielkiej świętości. Ten poranek był rozstrzygającym w jego życiu i początkiem jego wielkiej świętości. Tym miłosiernym uczynkiem był podłożony fundament do coraz większych łask, aż do największej t. j. do wytrwania w dobrem aż do śmierci.

Czy to rozumiesz? Z łaskami Bożemi ma się tak, szczególnie z wielkiemi, które dają wytrwanie aż do śmierci: Są to złote małe ogniwa, rzucone nam z nieba. Gdy uchwycimy pierwsze, to pociągnie ono cały łańcuch łask za sobą; nie uchwycisz go, cały łańcuch przepada — a kto wie, zy ci drugi raz podanem będzie. Chcesz mieć przykład? Do bogatego młodzieńca rzekł Jezus: „Chcesz być doskonałym, sprzedaj wszystko co masz i naśladuj mnie". To było zaproszenie do doskonałości do naśladowania Chrystusa Pana. Ale młodzieniec nie mógł się zdecydować oderwać się od swoich pięknych pałaców, ogrodów i winnic. Odszedł smutny, jego piękne powolanie było stracone; nic więcej o nim nie słyszymy. A 200 lat później słyszał to samo zaproszenie inny młodzieniec w Egipcie, jak je czytano w kościele; poznaje w nich głos Boży, który przemawia do jego duszy, idzie za tym głosem i staje się owym wielkim pustelnikiem św. Antonim.

O jak często mały, nic wiele znaczący wypadek był powodem wielkiej zmiany w życiu człowieka i nadał mu wyższy kierunek. Jan Colombini ze Syjeny, który żył tylko dla zdobycia jak największej sławy i bogactw, prosi raz swojej żony o jakąś książkę do czytania, aby czas, w którym musiał czekać na obiad (bo jeszcze nie był gotowy), czem wypełnić; żona dała mu „Żywoty Świętych". Rzucił je najpierw gniewnie na ziemię, jednak zaraz je podniósł i czytał. W godzinę później był innym człowiekiem. Takich przykładów jest bardzo wiele. Dopiero później spostrzegamy, jak wielką była chwila, w której Bóg się ku nam nieznacznie zbliżał. Przyjacielu, kto wie czy i ty nie posiadasz w sobie czegoś, z czegoby Duch św. uczynił coś wielkiego. Może i wielkiego świętego! Coby to było za szczęście, gdyby Bóg powołał cię do większych spraw. Chodzi teraz tylko o to, aby tę chwilę, w której Pan woła, wykorzystać. Nie odrzucić ramienia, które podaje, aby wznieść cię wyżej. Chwilą takiej łaski może być n. p. chęć odwiedzenia chorego, zrzeczenie się jakiej przyjemności, podjęcie się jakiej przykrej pracy, odmówienie sobie jakiej wygody dla drugich i t. p. Przyjacielu, korzystaj z takich sposobności! Gdyby w niebie mógł panować smutek — to święci smuciliby się, że nie szli jeszcze z większą radością za głosem Bożym i że jeszcze wierniej nie pracowali z łaską Bożą.

Liturgiczny kalendarz tygodniowy.

Niedziela, 2 lipca: IV. Niedziela po Świątkach. Pacierze kapłańskie i Msza św. poświęcona jest uroczystości **Nawiedzenia Najśw. Marji Panny** u św. Elżbiety, po Zwiastowaniu. We Mszy św. po modlitwie do Matki Boskiej z okazji tej uroczystości kapłan odmawia modlitwę kościelną, przepisaną na IV. Niedzielę po Zielonych Świętach i jeszcze inną modlitwę ku czci św. męczenników Processusa i Martyniana, których pamiątkę Kościół dzisiaj obchodzi. Nawrócili się oni z pogaństwa przy śmierci męczeńskiej św. Pawła Apostoła w r. 67 i wkrótce potem ponieśli śmierć męczeńską; relikwje ich są w kościele św. Piotra w Rzymie. Na końcu Mszy św. kapłan w miejsce Ewangelji św. Jana czyta Ewangelję z tej niedzieli. Tegoż samego dnia kalendarze kościelne wymieniają św. Ottona, biskupa bamberskiego, kanclerza cesarza Henryka IV., apostoła Pomorza († 1139).

Poniedziałek, 3 lipca: Msza św. albo w kolorze czerwonym ku czci św. Apostołów Piotra i Pawła z powodu 5 dnia oktawy ich święta, albo w kolorze zielonym z wczorajszej Niedzieli. Msze św. ciche prywatne żałobne niedozwolone.

Wtorek, 4 lipca: rocznica **Poświęcenia Bazyliki Katedralnej** na Wawelu. Jest to uroczystość kościelna bardzo ważna i piękna z pacierzami kapłańskiemi i tekstami Mszy św., pełnemi namaszczenia i głębokich myśli.

Środa, 5 lipca: św. Antoniego Marji Zaccaria, wyznawcy, założyciela Zgromadzenia Barnabitów albo Paulanów († 1539); we Mszy św. modlitwa o oktawie św. Piotra i Pawła i o poświęceniu katedry.

Czwartek, 6 lipca: Oktawa (ósmy dzień) uroczystości św. Apostołów Piotra i Pawła. W kalendarzach kościelnych wymieniony jest Błogosławiony Tomasz Morus, kanclerz Henryka VIII. króla angielskiego, męczennik za wiarę katolicką za czasów okrutnego prześladowania katolików w Anglji przez „dziewiczą" królowę Elżbietę.

Piątek, 7 lipca: Świętych Cyryla i Metodego. Byli oni rodzonymi braćmi

i biskupami († 869 w Rzymie i 885 na Morawie czeskiej). Są to Apostołowie Słowian.

Sobota, 8 lipca: św. Elżbiety, królowej Portugalji, wdowy (†1336). Na obrazach malują ją w habicie franciszkańskim z koroną królewską na głowie, otoczoną żebrakami. Kalendarze kościelne wymieniają też m. i. św. Kiliana († 689), Apostoła Franków; podobnie jak św. Jan Chrzciciel, padł on ofiarą zemsty rozpustnej kobiety, imieniem Geilana; zarówno ona jak i morderca Świętego, zmarli w obłąkaniu.

Katolicy, bądźcież przecież raz faktem.

Montalembert w jednej ze swoich mów w r. 1846 zawołał pod adresem swoich rodaków: „Katolicy! Bądźcież nareszcie faktem, a przestajcie być tylko cieniem, szmerem i przeszłością"!

Ogniste to i jędrne słowo w dzisiejzych czasach, pełnych walk, może mieć szczególne znaczenie. Chciałoby się zaiste ognistymi językami słowem tem zawołać na nasze szeregi katolickie. Polacy-katolicy! Faktem musicie się stać na całej linji, zasady katolickie zamieniając w czyn od siebie począwszy. Wtedy sprawy nasze muszą iść naprzód.

Odpowiedź grubiańska ale zasłużona.

Pewien ojciec rzekł do swego nieposłusznego syna: Czy nie wiesz, że jest czwarte przykazanie Boskie: Czcij ojca twego? Ojcze, odparł syn, czy nie wiesz, że jest pierwsze przykazanie Boskie: Wierz w Boga jednego? Jeszczem ojca nigdy nie widział, żeby spełnił obowiązek względem Boga. Jeżeli ojciec pierwsze przykazanie Boskie lekceważy, to jakże może żądać, żeby dziecko zachowało czwarte przykazanie?

Co to jest reakcja?

Tępe głowy wolnomyślicieli różnego autoramentu straszą swych naiwnych słuchaczy „czarną reakcją" — niby dzieci kominiarzem, nie rozumieją jednak znaczenia tego wyrazu. Bo cóż oznacza reakcja? Jest to pojęcie względne i oznacza wszelkie działanie odwrotne. W tym sensie wielka rewolucja francuska była reakcją wobec absolutyzmu ostatnich Ludwików.

Wyraz „reakcja" ma jednak specyficzne znaczenie w ustach naszych niedowiarków. Charakteryzuje to świetnie p. L. Brun w „Kurjerze Warszaw." „Kryterjum żydowskie — pisze — przyjęte powszechnie w kołach lewicowych, uważa za postęp to wszystko, co sprzyja żydom, a za „reakcję" wszystko, co sprzeciwia się ich interesom oraz dążeniom.

Oto dlaczego, pod tym kątem widzenia, dawne Węgry monarchiczne i feudalne były „postępowe" bo filosemickie, a dzisiejsze Węgry mają wyryte piętno reakcji. Dlatego również imperjalistyczna W. Brytanja jest wolna od zarzutu reakcyjności.

Każdy żyd, jawnie lub skrycie, uważa ohydną barbarję bolszewicką za szczyt postępu, a wszystkie narody i państwa, które odtrąciły bolszewizm, uważa za wybitnie reakcyjne. Dlatego „reakcyjna" jest obecnie Francja Milleranda i Brianda, „reakcyjna" jest Polska, reakcyjne są Węgry i Rumunja, Finlandja i Estonja, a natomiast postępowa jest Turcja Kemala baszy...

Postępowym był ś. p. Andrzej Niemojewski póki zwalczał kler i Kościół katolicki, ale gdy z kolei zamierzył się na talmud, okrzyczano go wstecznikiem.

Według tegoż kryterjum, postępowym jest Będzin z jego straszliwym brudem i zaduchem talmudycznym, a natomiast Poznań uchodzi za gniazdo reakcji, Poznań, jedyne wielkie miasto polskie o wyglądzie nawskróś nowoczesnym"...

Dobrze wiedzieć.

„Mędrcy Syonu", czyli jakaś rada najwyższa, kierująca sprawami żydowskimi na całym świecie, w protokóle 17 swoich obrad takie oto powzięła uchwały:

Nasza prasa współczesna wogóle będzie piętnowała sprawy państwowe, religijne, brak zdolności gojów, wszystko to w wyrażeniach pogardliwych, żeby na wszelki sposób poniżyć ich tak, jak to umie zrobić tylko nasze genialne plemię.

Postaraliśmy się już zdyskredytować duchowieństwo gojów i w ten sposób uniemożliwić posłannictwo jego, które obecnie mogłoby nam bardzo przeszkadzać. Wpływy duchowieństwa maleją z dniem każdym.

Czy nie dobrze wiedzieć o tem? I czy naprawdę nie wiedzą o tem ci, co się rozkoszują lekturą takich gazet Czy naprawdę nie wiedzą, na czyich usługach stoją takie gazety? Czy nie wiedzą, kto ich na pasku wiedzie do swoich celów?

Szaleńcy czy zbrodniarze?

Na potworną działalność bolszewików rzuca wymowne światło ich „sztuka". Tak jest, bo krwawi tyrani sowieckich „czerezwyczajek" są także poetami. Tyfliski kat Motaprudny wydał tomik poezji.. Oto wyjątek z jego „liryk":

„Śpiewajcie wciąż o kwiatach i o gorącem uczuciu miłości, ja was nauczę innych piosnek o skazaniach, krwi i śmierci.

Największą przyjemnością jest kilkoma uderzeniami do krzyża przybić tych, co się kochają. Największą rozkoszą, gdy w kawałki rozbije się ludzkie członki, gdy się kogoś wolno przebija.

Jak muzyka brzmi jego chrapanie przed śmiercią, zachwyt przepełnia nasze serca, gdy otwarte rany czerwono przed nami zakwitną, a odpowiedzią na wasze wyroki, to: „Do muru!" „Zastrzelić go!" „Na gałąź z nim!" „Na miejscu!".

Taką jest „poezja" najprawowierniejszych marksistów!... Nasuwa się tu tylko jedno pytanie: szaleńcy, czy zbrodniarze?

Świętopietrze.

Tak nazywa się dobrowolna składka katolików całego świata dla Ojca świętego. W r. 1870 wrogom Kościoła katolickiego Pan Bóg w niezbadanych wyrokach swoich dopuścił i pozwolił zabrać Papieżowi ostatki jego posiadłości ziemskich. Odtąd Ojciec św. skazany jest na to, co mu dadzą jego wierne dzieci. Potrzeby na rządzenie całym Kościołem są naturalnie bardzo duże, tak, że Ojciec święty nie może się obejść bez tych składek i ofiar. Katolik szczerze oddany świętemu Kościołowi katolickiemu, ofiarę tę poczytuje sobie za rzecz honoru, a zwłaszcza za dowód miłości ku Ojcu wszystkich braci w Chrystusie Panu.

ZDANIA.

„W Kościele odpuszczają się grzechy, a za jego obrębem nie; bo Kościół otrzymał od Ducha św. rękojmię, bez której żadne grzechy odpuszczonemi być nie mogą". (S. August. Euchar. c. 65).

* * *

„O łasko odpuszczenia grzechów, ty pierwsze miejsce zajmujesz. Ty jesteś opiekunką rodzaju ludzkiego, ty jesteś osobliwem lekarstwem na najcięższe choroby! Któż cię nie potrzebuje, gdy wszyscy ludzie są grzesznikami".

(Cassiod. l. II. epist. 11).

Wydawcy: XX. Proboszczowie i Przełożeni zakonów w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: X. Józef Mazurek.
DRUKARNIA „GŁOSU NARODU" W KRAKOWIE.